

Oszustwo na wielką skalę.

(Do ilustracji na str. 4).

Galicja ciągle jeszcze nie przestaje być ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju oszustów i rycerzy przemysłu, handlujących dobrami, wykupujących lasy, dewastujących ubogi kraj nasz w najbardziej rabunkowy sposób. Charakterystycznym jest jednak, że w żadnym innym kraju naszej monarchii, ta spekulacja na skórze szlachty i ziemian nie wyrzuca na powierzchnię życia tyle szumowin, tylu afferzystów, którzy przystępują zazwyczaj do interesu bez pieniędzy i drogą oszukańczą starają się pozabawić mienia swoje nieopatrzne, lub łatwowierne ofiary.

Przyczynkiem do tej historii oszukańczej najazdów jest wielki proces, który się w tych dniach rozegrał przed sądem przysięgłych w Przemyślu.

Na ławie oskarżonych zasiadł handlarz lasów z Iskani koło Dubiecka, S. Intrater, pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo, krydę i wyludzenie podpisów na wekslach.

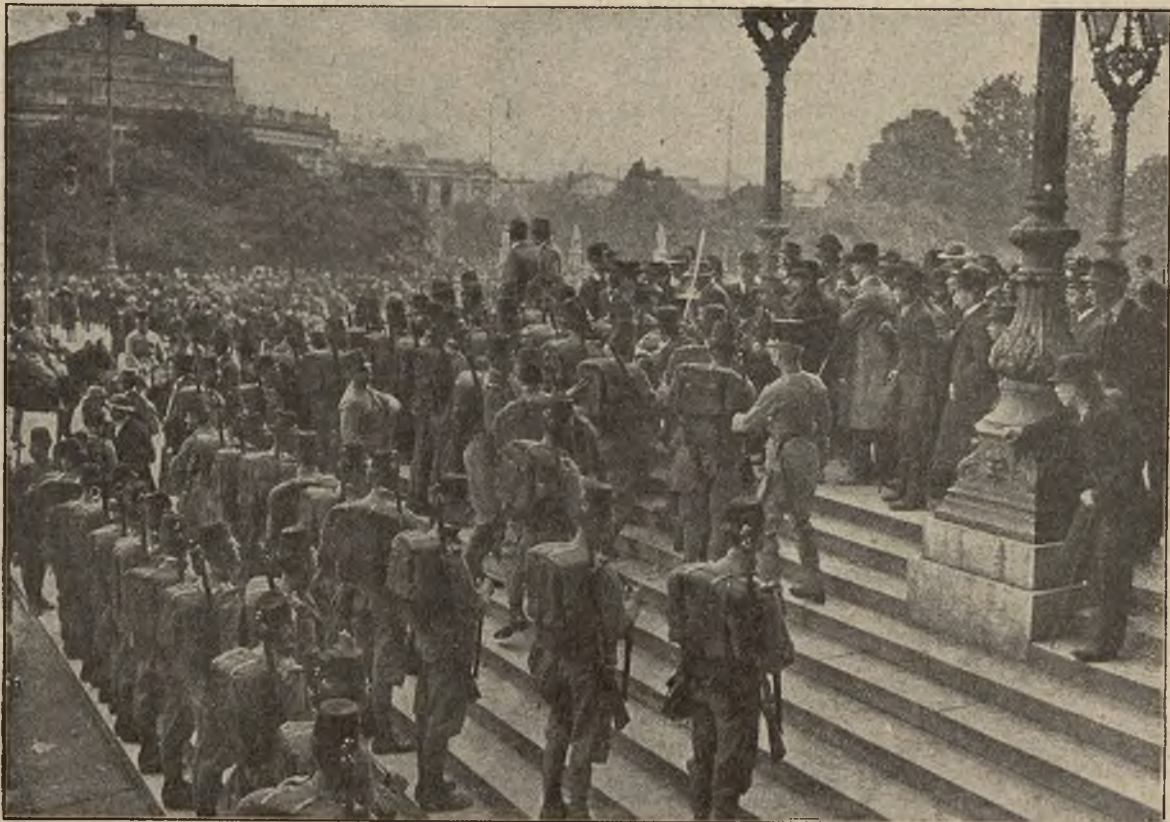
Intrater, stary siwy żyd w jarmulce, choć nie posiadał sztuki pisania, z wyjątkiem hebrajszczyzny — przecież prowadził olbrzymie finansowe spekulacje, kupował lasy na wyręb, był właścicielem amerykańskiego młyna w Iskani i robił interesa na wielką skalę. Ze jednak często brakowało mu na te interesa gotówki, więc posługiwać się zaczął weksłami, które mu podpisywali poważni obywatele, kupcy, bankierzy, a nawet adwokaci. Ta łatwość kredytu pchała go do coraz ryzykowniejszych przedsięwzięć, a że kredyt się wyczerpywał, więc pan Intrater pod pozorem prolongaty wyludzał nowe podpisy, eskontował weksle na nowo, a nawet podpisy fałszował. W ten sposób „naciągnął” cały szereg ludzi na kwotę przenoszącą 140 tysięcy koron. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Simche Intrater wraz ze swymi współnikami, Berlem Silberem i Leibem Altmanem, umknął do Anglii, pozostawiając na pokrycie swych zobowiązań majątek wartości zaledwie 40 tysięcy koron.

Ale pobyt w Anglii prędko sprzykrzył się Intraterowi. Począł więc czynić starania o uzyskanie listu żelaznego. Złożył 20 tysięcy kor. kaucji i stanął przed sądem w Przemyślu. Mimo doskonałej obrony ze strony adwokata Liebermana, sąd uznał jednak Intratera winnym i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Pogrzeb b. ministra.

Zmarły w dniu 21 b. m. w Truskawcu b. minister dla Galicji, b. namiestnik i prezes Koła polskiego, Filip Zaleski, był jedną z tych historycznych postaci, których imiona sympatycznie są zapisane w dziejach odrodzenia Galicji po upadku systemu rządów germanizacyjnych i centralistycznych. Syn dobrze zasłużonego piśmiennictwu polskiemu Wacława z Oleska, rozmiłowanego zbieracza pieśni ludowych, a zarazem urzędnika niepospolicie zasłużonego, któremu powierzone były rządy Galicji jako pierwszemu konstytucyjnemu namiestnikowi, odzie-

dziczył po swym ojcu obok umiejętności rządzenia, także wielkie przywiązanie do kraju, takt polityczny i zdolność lawirowania pomiędzy obowiązkami Polaka a urzędnika. Wykształcony w politycznej szkole hr. Agenora Gołuchowskiego, zręczność polityczną umiał doprowadzić do doskonałości. To też po szczeblach kariery urzędniczej szedł szybko i zwycięsko aż w pełni zaufania korony zasiadł na fotelu namiestnika, a następnie ministra dla Galicji. Gdy ustąpił w r. 1888 kraj dał mu dowód zaufania wybierając go posłem, a reprezentacją polską w Wiedniu powierzyła mu przewodnictwo Koła polskiego. Na wszystkich tych stanowiskach ś. p. Za-



Po awanturach głodowych w Wiedniu: Piechota bośniacka, usuwająca publiczność z placu przed ratuszem.

leski umiał się okazać dobrym Polakiem i pożytecznym obywatelem kraju, cieszącym się zarówno zaufaniem sfer oficjalnych wiedeńskich jak i współobywateli.

Te tradycje i zasady wszczepił ś. p. Filip Zaleski w swego syna Wacława, który wzorem ojca i dziada przechodząc te same szczeble kariery oparł się również o fotel ministeryalny.

Pogrzeb ś. p. Zaleskiego odbył się w dniu 24 b. m. we Lwowie, dokąd zwłoki sprowadzono z Truskawca. Zwłoki przeniesiono z kaplicy Boimów do Katedry, skąd po nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Bilczewskiego, złożono je na cmentarzu Łyczakowskim. Nad trumną zmarłego wygłosił piękne przemówienie marszałek kraju hr. Stanisław Bądni.



Pogrzeb byłego ministra: Karawan ze zwłokami ś. p. ministra Zaleskiego i postępująca za nim rodzina. (Fot. J. Jaworski, Lwów).

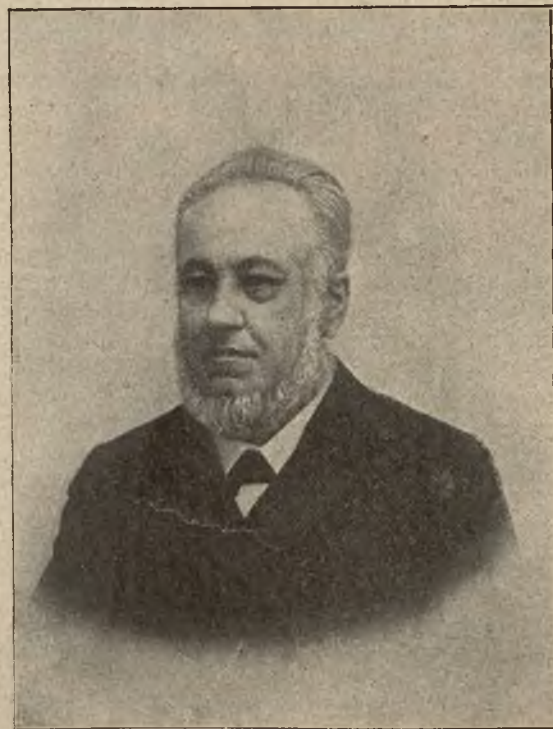
Korpus wakacyjny w Bochni.

Spółeczeństwo nasze przejmuje się coraz bardziej hasłem „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Dowodem tego najlepszym, coraz liczniejsze gniazda sokole, które spotkać już można i w miasteczkach o dwutysięcznej ledwie ludności, wiejskie „drużyny bartoszone”, a także t. zw. korpusy wakacyjne. Te ostatnie ćwiczyć mają fizycznie działwę szkolną, która w ciągu roku szkolnego zbyt mało czasu poświęca gimnastyce, co przy znacznej liczbie godzin szkolnych, wymagających umysłowego natężenia dziecka, nie może wpływać dodatnio na ogólny jego rozwój.

Jednym z najstarszych korpusów wakacyjnych w naszym kraju jest korpus bocheński. Kierowany sprężystą ręką dyr. Kozłowskiego, skupia on w sobie rokrocznie nowe zastępy najmłodszego pokolenia, tak, że dawni jego uczestnicy są dzisiaj już na stanowiskach i niejedni z nich, jako nauczyciel wiejski, ma sposobność organizowania działwy szkolnej w korpusy wycieczkowe i wakacyjne, pamiętając na przyjemność, jakiej sam, będąc jeszcze chłopcem, w korpusie wakacyjnym doznał.

Bocheński korpus cieszy się zresztą zasłużoną sławą w całej Galicji, kierownik zaś jego znanym jest jako przyjaciel młodzieży i nieustrudzony pracownik na niwie pedagogicznej.

Umieszczona w bieżącym numerze naszego piśma ilustracja przedstawia uczestników korpusu bocheńskiego wraz z zasłużonym kierownikiem, dyr. Kozłowskim.



Śmierć ślaskiego superintendenta: Superintendent ślaski, pastor ze Skoczowa, A. Krzywoń.